Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 111 Lwów, czwartek 19 maja 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA. LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142176.

Błędne koło

—o—

Po raz drugi w przeciągu roku rząd przystępuje do redukcji płac swych pracowników, zrobiwszy w międzyczasie redukcję poborów swych emerytów przez podniesienie stawki emerytalnej. Jest to, jak już kilkakrotnie podnieśliśmy, najprostszy i wymagający najmniejszego natężenia myślowego sposób — na co? Mówią nam: na zmniejszenie deficytu. Bez kwestji, rzecz o pierwszorzędnem znaczeniu. W dzisiejszym czasie, gdy o podniesieniu dochodów państwowych nawet najmniej skrupulatny w doborze środków fiskalista nawet nie myśli, jedyną radą jest zmniejszenie wydatków, ale pod warunkiem, żeby ta zawsze i wszędzie bolesna operacja nie zakończyła się — śmiercią.

Z zeszłorocznego doświadczenia wiadomo, że redukcja płac urzędniczych jest hasłem i zachętą do redukcji płac robotniczych. Przemysłowcy zyskują doskonały pretekst do uzasadnienia swych wiecznych lamentacyj na temat „rujnujących przemysł zarobków" i na temat „niemożliwych do zniesienia świadczeń społecznych". Ale i bez tego pretekstu przemysłowcy nasi znają doskonale i inne pozory do redukowania zarobków i robią z nich najobszerniejszy użytek, mając u boku rząd, który nie może a także nie chce zabronić im tego, co z takiem wirtuozostwem sam uprawia.

A rezultat? Bardzo smutny dla — budżetu. Redukcje płac i zarobków pociągają za sobą konieczność ograniczenia konsumcji; to znowu powoduje ograniczenie wytwórczości — oba te objawy pociągają za sobą kurczenie się obrotów handlowych, zamykanie fabryk, wzrost bezrobocia — wszystko to odbija się ujemnie na dochodach państwowych i w rezultacie oszczędność na płacach powoduje zwiększenie się deficytu. Istne błędne koło, któremu obracają niedoświadczone widocznie ręce i niedojrzałe umysły, jeżeli tej prostej prawdy przewidzieć i zrozumieć nie potrafią.

Urzędnicy, robotnicy — to przecież trzon naszego życia gospodarczego. Z chwilą, kiedy wieś tak zubożała, że bez pomocy państwowej w różnych formach żyćby nie mogła, pozostaje konsument miejski jako ten, z którego kieszeni i żołądka państwo czerpie największe swe dochody. Nasz system podatkowy, oparty zasadniczo na podatkach pośrednich i będących niemi w rzeczywistości monopolach, nie potrafiłby wydobyć nawet bezwzględnie państwu potrzebnych dwóch miljardów, gdyby w dalszym ciągu obcinano dochody tych konsumentów miejskich, jak to u nas się praktykuje. I co tu pomoże deklamowanie p. Starzyńskiego o „bezwzględnem ściąganiu podatków", kiedy powoli i systematycznie te warsztaty albo całkowicie znikają albo ledwo wegetują?

Mówi coś o tem statystyka niewykupionych patentów handlowych; mówią niezliczone bankructwa i nieznane przedtem ich następstwa: samobójstwa; wszyscy o tem wiedzą, tylko kierownictwo finansów państwowych jest ślepe i głuche, gdyż z niezrozumiałym oporem chce utrzymać granicę powyżej dwóch miljardów, widocznie „prestiż" państwa w ich rękach tego wymaga. Widocznie ich zdaniem zwyż 300.000 bezrobotnych z końcem maja, daremne rozbijanie się za pożyczkami, masowe egzekucje i licytacje — te i inne objawy okrutnej nędzy nie szkodzą powadze państwa, dopóki urzędnik chodzi jeszcze w butach a robotnik nie ucieka się do obrony przed śmiercią głodową do innych środków, jak — kształcenie się na muzykanta czy śpiewaka podwórzowego.

Wszystko to jest grochem rzucanym o ścianę, jest apelowaniem do głuchego, który wciąż słyszy i powtarza jedną tylko melodję: co mi zrobisz, kiedy ja jestem przy władzy i wykonywam ją dla własnego interesu? Sześć lat takich błędów i takiego mniemania o swej „misji" doprowadziło do obecnego stanu, z którego ci ludzie nie znają innego wyjścia, jak operowanie nożycami na żywem ciele społeczeństwa przy zupełnej obojętności na powstające stąd bóle. Niech urzędnicy o sobie myślą, jak uchronić się przed ostatecznością; robotnicy sami pomyślą o swej obronie, gdyż słusznie niedojrzali jeszcze do tego stopnia samozaparcia się, aby chcieli dla świetności sanacji marnować w ten czy inny nienaturalny sposób.

Atak „Strzelca" na kieszenie nauczycielstwa

„TYDZIEŃ PROPAGANDY PRASY STRZELECKIEJ".

Zarząd „Związku strzeleckiego" na miasto i powiat Kraków przeprowadza w bardzo znamienny sposób t. zw. „tydzień propagandy prasy strzeleckiej".

Wiedząc, że agitacja taka na terenie ściśle prywatnym, nie urzędowym, byłaby zgóry skazana na zupełne fiasko, działacze strzeleccy poszli inną drogą. Korzystając niewątpliwie z poparcia władz, rozsyłają do wszystkich szkół karty zamówienia z „bardzo uprzejmą prośbą o zaprenumerowanie tygodnika „Strzelec", organu „Związku strzeleckiego", który to tygodnik, jak odezwa wyjaśnia, jest „najpoważniejszym tygodnikiem, oświetlającym wszechstronnie i wyczerpująco zagadnienia obrony państwa, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego". Podobne wezwanie otrzymali imiennie wszyscy nauczyciele szkół powszechnych i średnich w całym Krakowie, a na prowincji, jak słychać, nawet ze specjalnym zaleceniem ze strony inspektorów szkolnych.

Skandaliczna agitacja partyjna, jaką działacze „Strzelca" rozwinęli na terenie szkolnym (a niewątpliwie i urzędów) spotkała się z niesłychanem oburzeniem nauczycielstwa, zwłaszcza, że jednostki z pośród zarządów szkół, niedwuznacznie dały do zrozumienia gronom nauczycielstwa, iż odmówienie prenumeraty może spowodować bardzo niemiłe dla nich następstwa...

W dzisiejszym okresie potęgującego się z dnia na dzień kryzysu gospodarczego i systematycznej redukcji pensyj urzędniczych — atak strzeleckich działaczy na kieszenie zubożałego stanu nauczycielskiego zasługuje na jak najostrzejsze potępienie i napiętnowanie.

10 miljonów zamiast 227

Pamiętamy, jakie homeryckie boje staczał ówczesny minister robót publicznych gen. Neugebauer o swój „fundusz drogowy" i jak właściciele autobusów i taksówek przeciw temu bronili się — aż do strajku demonstracyjnego. Po długich targach minister zdecydował się na mały opust, ustawę zrowelizowano i w rezultacie wykalkulowano, że fundusz drogowy zostanie zasilony rocznie kwotą 227 miljonów zł. — miał to być ładny grosz na budowę i utrzymanie dróg.

Tymczasem papierowa kalkulacja nie wytrzymała ani jednorocznej próby życia. Nastąpiło masowe zamieranie ruchu automobilowo-autobusowego; przedsiębiorcy nie byli w stanie opłacać 33% od biletów jazdy a w rezultacie caloroczny bilans funduszu drogowego zamyka się dochodem 10 miljonów zamiast pięknie wyliczonych 227. Klapa na całej linji.

Zdaje się, że na tym punkcie osiągnięty został rekord niepowodzenia. Nie było chyba wypadku, aby jakaś opłata przyniosła 4% preliminowanej sumy, jak w funduszu drogowym. P. gen. Neugebauer nie doczekał się na fotelu ministerjalnym tego pogromu swych pomysłów, następca zaś jego — właściwie wobec skasowania tego ministerstwa następcy nie będzie, a tylko jeden z departamentów min. komunikacji — będzie miał niemiły obowiązek zlikwidowania poronionego dzieła.

Bo też trzeba było specyficznie wojskowego światopoglądu, aby sobie wyobrazić, że z skromnego ruchu samochodowego w Polsce zdoła się wyciągnąć zwyż 200 miljonów rocznie. Piękna to rzecz budowa dróg i konserwowanie ich, ale — niestety — nie jesteśmy Ameryką czy Anglją, które wobec olbrzymiego ruchu mechanicznego mogą sobie pozwolić na obłożenie go specjalnemi podatkami. Wracamy — to jest założenie i skutek funduszu drogowego — do starych metod lokomocji. I na tem polu sanacja nietylko nic nie uzdrowiła, przeciwnie — jeszcze pogorszyła.

Skonfiskowany Witos

W Nr. 21 „Piasta" został skonfiskowany artykuł posła Wincentego Witosa pod tytułem „W dobie obecnej: Stan wytworzony w Polsce jest bezpośrednim dziełem sanacji". Konfiskacie uległ ustęp artykułu, omawiający dzisiejsze rozpaczliwe położenie ludności wiejskiej. Poniżej podajemy z nieskonfiskowanej części artykułu ustęp, w którym pobrzmiewa nuta osobista. Poseł Witos pisze:

„Należę do polityków zwyciężonych, a jak chcą niektórzy, nawet wysortowanych. Nie mącę nikomu wody, znoszę cierpliwie szykany, nieraz obrzydzające to marne życie, **choć wiem, że ich autorzy nieraz zawdzięczają mi wszystko.** Zapomniałem dawno o moich wysokich urzędach, ordery i odznaczenia schowałem głęboko, **nie chcąc rywalizować z tymi, co je otrzymali za nowe i całkiem inne zasługi,** pracuję przy swych widłach i gnoju, do których mnie nieraz tak skwapliwie odsyłano. **Nie wolno mi się imać w Polsce żadnej pracy społecznej, bo przecież należę do tej, tak bardzo licznej gromady wyklętych, mogę jedynie patrzeć na to, co się dzieje, no i mogę myśleć, a czasem swoje myśli głośno, otwarcie próbuję wypowiedzieć.**

Należę do tych, co państwo uważają za wspólną własność wszystkich bez wyjątku Polaków, którzy wierzą, że rozwój i przyszłość zależą nie od jednostki, lecz od społeczeństwa, że siła jego leży nie we frazesie, lecz w pracy wytrwałej i świadomości ogółu. Uważam, że **miarą przywiązania do państwa nie są widowiska, wiwaty, często wymuszone, lecz wiara i przekonanie niczem nienaruszone**".

Nienasyceni obszarnicy

Ceny zboża znacznie poprawiły się. Żyto np. z niedawnych 18 zł. za centnar poszło na 30 zł. Nie można sobie powiedzieć, aby w kraju był nadmiar zboża; przeciwnie z różnych stron nadchodzą wiadomości o wybitnym braku i o zapowiadających się kiepskich zbiorach w wyniku zimnej i suchej wiosny. Nie mogą też rolnicy skarżyć się na małą opiekę ze strony państwa; przeciwnie — żaden stan nie jest tak forytowany, jak — rozumie się wielkie — rolnictwo zapomocą ulg w podatkach, pożyczkach, premjach itd.

To wszystko ziemianom nie wystarcza, oni chcą czegoś innego, chcą nieograniczonego wywozu zboża. Pamiętają rok 1928, kiedy na wywozie zrobili doskonały interes a państwo grubo dopłaciło. Na zebraniu związku organizacyj rolniczych w dniu 13 bm. uchwalono m. in., że „uznaje się wszelkie ograniczenia wywozu za niedopuszczalne *bez względu na wynik zbiorów*".

A o to właśnie chodzi, że zbiory zapowiadają się źle a nawet są okolice — np. Poznańskie i Wileńszczyzna — gdzie wskutek braku zboża nie dokonano pełnych zasiewów wiosennych. Co to ich obchodzi? Niemcy są dobrym odbiorcą i w dodatku płacą pełnowartościową walutą. W czasie, kiedy wielkie warstwy ludności cierpią głód, nie mając zarobku, chcą spotęgować głód przez wywóz zboża, za którym naturalnie pójdzie podrożenie. Już teraz zachodzą wypadki, że w niektórych okolicach wskutek braku dowozu musi się rzucać na rynek zboże z państwowych zakładów interwencyjnych, a tu jeszcze przeszło dwa miesiące do nowych zbiorów.

Ziemianie mają też na oku „interes państwowy". Wywóz zboża polepszy nasz bilans handlowy. Zapewne, ale czy Niemcy zechcą przyjmować nasze zboże bez rekompensaty? Czy nie zażądają np. większego kontyngentu na maszyny, których Polska nie sprowadza w wyniku braku pieniędzy i w związku z wojną celną?

Ziemianie mają samolubny cel na oku: doprowadzić do choćby sztucznego braku i korzystać z tej okazji do wyśrubowania cen. Nic ich nie interesuje, że ludność miejska i wiejska nie jest w stanie płacić drogo za chleb, nie mając i na tani. Już teraz co kilka dni podwyższa się cenę chleba, a z postępującym przednowkiem ceny te będą róść. Należy zawczasu powiedzieć tym panom, że przeciw ich chęciom ludność będzie się z całą energją bronić.

Dziekan sen. Ehrenkreutz i niezamożni akademicy

Przesilenie gospodarcze, przez które przechodzi cały kraj, musiało się także odbić na stanie materjalnym młodzieży akademickiej. Jedni stracili swe szczupłe zarobki, inni przestali otrzymywać pomoc ze strony rodzin, wśród których przecież szerzy się w zastraszający sposób bezrobocie.

W takich warunkach uiszczanie opłat uniwersyteckich staje się coraz bardziej zagadnieniem nie do rozwiązania. Wielu akademików nie jada obiadów, żyje w najokropniejszych warunkach, byleby jednak wytrwać jakoś i dokończyć studjów.

Dotychczas władze uniwersyteckie naogół uaktowały sprawę zalegania w opłacie dość liberalnie, ale oto w chwili najcięższej, nastąpił radykalny zwrot. Jak donosi „Dziennik Wileński", początek robi dziekan wydziału prawnego uniw. wileńskiego, prof. Ehrenkreutz, wybitny działacz i senator BB. Mianowicie skreślił on 94 słuchaczów wydziału prawa za nieuiszczenie wpisów.

Sprawa ta wywołała w wileńskiem społeczeństwie akademickiem zrozumiałe poruszenie i oburzenie.

Pracownicy Kas chorych wobec nowej obniżki płac

W dziedzinie ubezpieczeń społecznych nie pozostała sanacja bynajmniej dłużna swej wszechwładnej metodzie niszczenia. Projekt scalenia ubezpieczeń i ukryte w tej formie pogorszenie ustawodawstwa socjalnego, a zwłaszcza ubezpieczenia na wypadek choroby, oto wyraz tej niszczycielskiej roboty, którą wkrótce (w jesieni) odczuć mają miljonowe rzesze ubezpieczonych. Jednocześnie z projektowanym zamachem na prawa klasy robotniczej rozpoczął się zamach na pracowników ubezpieczeń społecznych.

I w jednym i w drugim wypadku wysunęła sanacja tak modny dziś hasło „oszczędność". Kto orjentuje się jednak dobrze w stosunkach dzisiejszych, kto analizuje wszystkie posunięcia rządu pułkowników, ten wie, że stosowane dziś „oszczędności", to nie tyle może błędne koło w systemie walki z kryzysem, ile przy ocenie specjalnie polskich stosunków frazes, nie pozbawiony atoli wartości dla uprzywilejowanej klasy kapitalistów, albo dla jednostek „wybranych". Pod tym kątem widzenia scalenie ubezpieczeń społecznych przedstawia się jako podarunek rządu dla „Lewjatana" kosztem praw i zdobyczy klasy robotniczej, a obcięcie poborów pracowników ubezp. społ. jako możność utrzymania na wysokim poziomie płac sanacyjnych komisarzy i dyrektorów tych instytucyj.

W ciągu stosunkowo krótkiego czasu uległy i tak niewspółmiernie niskie pobory pracowników Kas chorych dwukrotnej obniżce. Pierwsza 15-o procentowa obniżka miała miejsce 1 listopada ub. roku. Ponieważ nakaz brzmiał, by pobory obniżyć o 15 procent w stosunku do cyfry globalnej wydatków personalnych, komisarze Kas chorych, mieli sposobność pohulać sobie na pensjach urzędników „niebłagonadiożnych". Obcinano więc pobory w ten sposób, że niektóre płace pozostawiono nietknięte, jednym zabrano 5, innym 15 i 20 procent, a byli i tacy, których wynagrodzenie okrojono o 30 procent. Wkrótce potem 1 stycznia br. przyszło nowe „zaszeregowanie". Rozwiązano z wszystkimi pracownikami stosunek służbowy, nie oglądając się na nabyte prawa z tytułu innych umów i wtłoczono pensje w „nowe" grupy uposażenia, przyczem stosunek służbowy „uregulowano" na podstawie dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z r. 1928 o pracownikach umysłowych.

Regulowanie poborów wedle nowych grup uposażenia nie obeszło się bez dalszej obniżki, trzymano się bowiem kurczowo grup niższych skutkiem tego uposażenie zmalało o dalszy procent, który w niektórych kategorjach płac doszedł do cyfry 10 do 15 procent dotychczasowego uposażenia.

Dalszym etapem radosnej twórczości w tej mierze jest słynna dziś w całym kraju „ustawa o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników ubezpieczeń społecznych" z 14 kwietnia br. Ustawa ta, jak wiadomo przekreśliła nabyte prawa, przewidując marny ochłap w formie odprawy dla długoletnich pracowników i możność rozwiązania stosunku służbowego na podstawie rozciągłych i mogących mieć każdej chwili zastosowanie przepisów ustawowych.

Obecnie z powołaniem się na powyższą ustawę opracowuje ministerstwo pracy i opieki społecznej jednolitą pragmatykę służbową dla pracowników Kas chorych. Pragmatyka ta, której projekt został już przedłożony niektórym czynnikom do zaopinjowania (na tem tle ujawniło się ciekawe stanowisko bebeckiego związku urzędników Kas chorych wobec rządu) i prawdopodobnie nie ulegnie poważniejszym zmianom — przewiduje dalsze pogorszenie sytuacji pracowników, jeśli tylko wspomnimy, że okres tak zw. służby prowizorycznej ma trwać lat pięć (!) a suma okresów, uprawniających do przejścia do wyższej grupy uposażenia wynosi nie mniej nie więcej jak tylko 25 lat.

Wprowadzenie pragmatyki w życie, to nowa okazja do dalszej obniżki poborów (trzecia w przeciągu siedmiu miesięcy). Mianowicie pismem i instrukcją ministerstwa pracy Nr. 1161/U. CH. z 2 maja br. polecono Kasom chorych zaszeregować personel administracyjny do grup wskazanych w projekcie pragmatyki, **pod warunkiem, że w sumie globalnej nowe pobory będą o 10 procent niższe od dotychczasowych.** Panowie dyrektorzy mają więc nową sposobność do określania procentowej wysokości obniżki wedle własnego upodobania. Zawarty w instrukcji punkt, dotyczący sposobu zaliczania wysługi lat, stał się w praktyce fikcją, gdyż po zaliczeniu lat służby uposażenie wzrosłoby stosunkowo, a rozkaz tymczasem żąda 10-procentowej obniżki. Wspomniane pismo ministerstwa określa równocześnie normy procentowe kosztów osobowych w stosunku do przypisów wkładek. Wynoszą one dla Kas I strefy 7 procent, II-giej 9 procent, III-ciej 11 procent. Norm tych przekraczać nie wolno, ale i równocześnie wobec bezwzględnie wyrażonej zasady 10-procentowego obniżenia wydatków osobowych, te Kasy chorych, które mogłyby w ramach ustalonych norm, stosować nieznaczne podwyżki, mają związane ręce.

Chaos i dezorjentację, jaka z racji nowego zaszeregowania ogólnie w Kasach chorych zapanowała, potęgują sprzeczne okólniki okręgowego urzędu ubezpieczeń, który niezależnie i zdaje się bez porozumienia z ministerstwem kwestję tę osobno uregulował. Okręgowy urząd (Lwów) podał inne normy wytyczne (w zasadzie korzystniejsze i sprawiedliwsze dla pracowników). Zarządzenia te zostały następnie uchylone i dostosowane do instrukcji ministerstwa.

Pracownicy Kas chorych stoją zatem przed trzecią i niewiadomo jaką obniżką uposażeń (możliwa dowolność). Ich głodne płace z przed 1 listopada 1931 r., **które już wówczas nie stały na poziomie minimum egzystencji, zostaną z uwzględnieniem ostatniej redukcji przeciętnie o połowę obniżone.**

Pracownicy Kas chorych zejdą do roli najgorzej płatnych niewolników. Tę nędzę i upadek pracowników zeskontuje sanacja niewątpliwie jako „oszczędność" w kosztach administracji, w których udział biorą również panowie dyrektorzy z płacą przeciętną 2.000 złotych. miesięcznie, równającą się dziś przeciętnej miesięcznej płacy 10 parjasów kasowych, obarczonych rodziną!

Wigil.

Rrrrewolucjoniści z BB

Cała niemal prasa polska z konsternacją lub ironją powitała pierwszo-majowy manifest bebesowskich „przełomowców", którzy przystroili się nagle na dzień święta robotniczego w strój jakby „komunistów narodowych", tem różnych od innych wyznawców bolszewizmu, że chcą poczynań samodzielnych — wzorem Rosji, ale nie chcą się oglądać na rozkazy idące od wschodu.

Nam, jak o tem wspominaliśmy, podczas konfiskaty „en bloc" całego artykułu na temat sześciolecia sanacji skonfiskowano i podany w przedruku z „Przełomu" najcharakterystyczniejszy ustęp tego „manifestu", który trudno uznać za co innego, niż za pomyłkę w dacie, gdyż... sztuczne ognie rezerwuje się nie na dzień 1 maja, lecz na wieczór wianków.

A oto inne dziwowisko: „ciszakowcy", to jest ta część NPR-u, która odeszła od swojej partji do Belwederu, przerwawszy teraz ciszę, która dokoła nich zalegla, ogłosili się „socjalistami narodowymi". I oni przychodzą z frazesem, że celem ich — mało powiedzieć: celem — ich misją jest przebudowa Polski. PP Ciszak, Waszkiewicz i Fichna... W projekcie programu swej partji piszą:

> „Narodowy socjalizm przychodzi, aby zlikwidować resztki zanikających tworów gasnącej epoki, usunąć trupa i na oczyszczonem polu wzniecić zarzewie nowego ruchu społeczno-politycznego... Po okresach panowania szlachty i mieszczaństwa przychodzi obecnie kolej na klasę robotników fizycznych i umysłowych wsi i miast".

Ale panowie ci są mimo to w szczęśliwem położeniu, że, chociaż — jak zaręczają — zgrozą przejmuje ich widok, jak społeczeństwo pod rządami burżuazji doszło do tego, że składa się „z pasorzytów i nędzarzy przeżywających dorobek minionych pokoleń" — to jednak widzą już energiczny ratunek, który przeobrazi naród i duchowo i gospodarczo: I nie tają tego co widzą. Oto pochód „radosnej twórczości":

> „**Rolę likwidatora** tych strupieszałych, gangrenujących organizm wolnego narodu, **haniebnych przeżytków** niewoli spełnia od roku **1926 obóz marszałka Piłsudskiego z całą konsekwencją i bezwzględnością,** wpajając jednocześnie w obywateli poczucie państwowości i dyscypliny społecznej".

Tak rzekli pp. Ciszak, Fichna, Waszkiewicz. Imieniem ludu wiejskiego nie zabrał jeszcze głosu p. Sanojca.

Zamiast banknotów srebrne 10-złotówki

BANKNOTY BĘDĄ W OBIEGU TYLKO DO KOŃCA B. R.

W bieżącym tygodniu ma być podpisane rozporządzenie min. skarbu w sprawie wycofania z obiegu pieniężnego 10-złotowych banknotów papierowych. Papierowe 10-złotówki pozostaną środkiem płatniczym do końca br., następnie zaś przez dwa lata do końca roku 1934 przyjmowane będą do wymiany w oddziałach Banku Polskiego i w kasach skarbowych. W miejsce 10-złotówek papierowych mają zostać wprowadzone 10-złotówki srebrne.

Jak Lindbergh stracił dziecko i pieniądze

Szereg sensacyjnych wydarzeń ostatnich dni przesłonił nam nieco tragedję Karola Lindbergha i jego małżonki. Ciszę przerwało znalezienie trupa w stanie rozkładu w okolicy willi znakomitego lotnika.

WYRZUCONE 50.000 DOLARÓW

Fakt, że Lindbergh wypłacił agentom szajki bandyckiej, która przyrzekła zwrócić żywe dziecko, 50.000 dolarów, a jednak dziecka nie zwrócono, wywołał w całej Ameryce niemniejsze oburzenie, aniżeli sama wiadomość o porwaniu dziecka. Jeśli historja owych 50.000 dolarów była zwyczajnem oszustwem, zaaranżowanem przez grupę szarlatanów, którzy chcieli wykorzystać tragedję Lindbergha dla wyłudzenia tej sumy, mielibyśmy do czynienia z najpotworniejszem oszustwem, jakie kiedykolwiek zostało popełnione. Obecnie wyszły na jaw bliższe szczegóły rokowań, które nawiązane zostały z „Kid naperami" („porywacze dzieci").

Mianowicie ujawnił je znany na gruncie nowojorskim dr. Curtis, który z ramienia Lindbergha pod pseudonimem „Jafsie" prowadził rokowania z bandytami. Wpierw jednak kto jest ów tajemniczy dr. C.? Jest to osobistość dobrze znana w nowojorskiej dzielnicy Bronx. Jest to człowiek starszy, liczy lat 72. Dawniej był nauczycielem gimnazjalnym, teraz wykłada na Fordham-University.

Kiedy gazety amerykańskie przyniosły sensacyjną nowinę o zaginięciu dziecka Lindbergha, był dr. C. narówni z miljonami ludzi do głębi poruszony tragedją słynnego lotnika. Jął rozmyślać, jakby tu dopomóc nieszczęśliwemu ojcu do odzyskania dziecka. Gdy minął tydzień i pomimo wysiłków policji, detektywów prywatnych i reporterów nie natrafiono na ślad bandytów, którzy uprowadzili dziecko, postanowił dr. C. zwrócić się do „Kid-naperów" za pośrednictwem gazet z apelem, by zlitowali się nad zrozpaczonymi rodzicami i oddali dziecko, przyrzekając im wypłacić żądany okup w wysokości 50.000 dolarów. Jak wiadomo, tyle zażądali bandyci, porywając dziecko, a żądanie swe sformułowali na kartce, którą pozostawili w łóżeczku dziecka po jego porwaniu. By apel prędzej poskutkował przyrzekł dr. C. „Kidnaperom", że gotów jest z własnej szkatuły dołożyć im 1.000 dolarów, które uciułał.

OGŁOSZENIE W GAZECIE

Istotnie zamieścił dr. C. odpowiedni anons z apelem do „Kidnaperów" w piśmie „Home News". Dlaczego wybrał to mało poczytne pismo, ukazujące się w dzielnicy Bronx, niewiadomo. Widocznie był cel jakiś w tem. Rychlej niż dr. C. przypuszczał odezwali się bandyci. W parę dni po ukazaniu się ogłoszenia otrzymał dr. C. pismo, w którem zawarty był w zamkniętej kopercie list, przeznaczony dla pułkownika Lindbergha. Nadawca listu prosił dra C., by zamknięty list wręczył płk. Lindberghowi, a nadto by sam zaopatrzył się w pisemne pełnomocnictwo pułkownika, upoważniające do pertraktowania w sprawie zwrotu dziecka. List zawierał żądanie wypłacenia 50.000 dolarów, przyczem pieniądze mają być wypłacone w banknotach 5. 10 i 20-dolarowych. Miejsca, gdzie pieniądze mają być złożone list nie wskazywał, natomiast zawierał wskazówkę, że pieniądze mają być złożone w skrzynce, której wymiary ściśle zostały określone.

NARADA NOCNA

Dr. C. natychmiast po otrzymaniu owego listu nawiązał kontakt z Lindberghiem, który wezwał go do swej posiadłości Hopwell w stanie Yersey. Po długiej naradzie nocnej, w której wziął również udział doradca prawny Lindbergha, ustalono szczegółowy plan strategiczny. Dr. C. wrócił do Nowego Jorku uzbrojony w odpowiednie pełnomocnictwa Lindbergha, upoważniające go do pertraktowania z „Kidnaperami" oraz do podjęcia z depozytu bankowego 50.000 dolarów. Sumę tę miał dr. C. prawo podjąć w chwili, gdyby się przekonał, że istotnie nawiązał kontakt z właściwą szajką bandycką, która dokonała porwania.

Wróciwszy do domu, dr. C. ogłosił w „Home News" inserat następującej treści: „Pieniądze przygotowane. Jafsie".

ANONIMOWY TELEFON

Następnego wieczoru w mieszkaniu dra C. zadzwonił telefon. Jakiś anomim zawiadomił go, że w najbliższą sobotę między godziną 8 a 9 otrzyma dalsze wiadomości. Anomim wezwał dra C., by o tej porze był gotów do przejęcia dalszych wskazówek. Punktualnie o godzinie 8.30 wieczór zajechała pod dom dra C. taksówka. Szofer wręczył mu zapieczętowaną kopertę, poczem ulotnił się. Z biciem serca otworzył dr. C. zapieczętowany list. List zawierał wskazówki co do miejsca spotkania z przedstawicielami bandytów. Polecono drowi C. udać się natychmiast na końcową stację Jerome Avenue, gdzie mieli na niego czekać członkowie bandy.

Dr. C. w towarzytwie zaufanego udał się bezzwłocznie na miejsce, gdzie odrazu zauważył list ułożony pod kamieniem. W liście była wskazówka, że dr. C. ma udać się na 233 ulicę i czekać tam na rogu. Na oznaczonem miejscu czekał dr. C. dość długo. Wreszcie zauważył cień mężczyzny za parkanem, otaczającym znajdujący się tam cmentarz. Człowiek ten wywijał rękawiczką. Miał to być znak dla dra C. aby przysiąpił bliżej. Dr. C. posłuchał rozkazu, poczem rozpoczęła się rozmowa.

W CZTERY OCZY Z „KIDNAPEREM"

Nieznajomy mężczyzna po uzyskaniu zapewnienia dyskrecji ze strony dra C. poprowadził przedstawiciela Lindbergha przez Van Cortland-park do jakicjś starej rudery. Tam rozpoczęła się rozmowa, która trwała pięć kwadransów. Dr. C. przedstawił pełnomocnictwo, wyrażając żądanie ujrzenia dziecka. W odpowiedzi na to tajemniczy osobnik oświadczył, że dziecko znajduje się na okręcie na pełnem morzu i że sześć godzin potrwałaby droga do owego miejsca. Natomiast przyrzekł dostarczyć drowi C. znak, któryby jego i Lindbergha przekonał, iż dziecko znajduje się przy życiu, potem dopiero nastąpić miały dalsze kroki co do miejsca i czasu złożenia okupu.

Stosownie do porozumienia z tajemniczym osobnikiem zamieścił dr. C. anons w „Home News" następującej treści: „Dziecko żyje i jest zdrowe. Pieniądze przygotowane".

Anons ten miał służyć „Kidnaperom" jako znak, że agent ich faktycznie widział się z drem C. Przed pożegnaniem tajemniczy osobnik przyrzekł nazajutrz spotkać się o 6 rano z drem C. i przynieść znak życia dziecka, ale nazajutrz nie przyszedł.

ZNAK ŻYCIA DZIECKA

W kilka dni potem ukazał się w „Home News" następujący inserat: „Pieniądze przygotowane. Nie będzie policji, detektywów i reporterów. — Przyjdę sam, jak ostatnim razem. Proszę odezwać się".

W dwa dni później ogłoszenie brzmiało: „Przyjmuję. Pieniądze są przygotowane. Wiecie, że nie mogę wręczyć pieniędzy zanim nie otrzymam pakunku. Prześlijcie go w jakikolwiek sposób. Zapewniam, że możecie zaufać. Jafsie". Paczka zawierająca znak życia dziecka, część ubranka istotnie nadeszła. A wraz z nią nadszedł list, że sumę 50.000 dolarów należy wpłacić jeszcze przed ujrzeniem dziecka. List zapowiadał, że dziecko doręczone będzie w 8 godzin po wpłaceniu pieniędzy, w miejscu ściśle określonem, o którem Lindbergh osobno zostanie zawiadomiony. W odpowiedzi na ten list szajki bandyckiej ukazał się anons: „Przyj muję. Pieniądze przygotowane".

RENDEZ-VOUS NA CMENTARZU

Pierwsze spotkanie z „Kidnaperami", w czasie którego miały być wypłacone pieniądze, doszło do skutku na wyspie Long Island. Na oznaczonem miejscu znalazł się Lindbergh w towarzystwie swego przyjaciela pułkownika Brakenridgea. Okazało się jednak, że agent szajki bandyckiej nie chciał w tem miejscu przejąć pieniędzy. Czuł się widocznie niedość bezpieczny. Zażądał od Lindbergha, aby zjawił się na cmentarzu św. Raymonda w dzielnicy Bronx. Dr. C. otrzymał również instrukcję, by zjawił się na tymże cmentarzu. O oznaczonej porze zjawili się wszyscy trzej: Lindbergh, jego przyjaciel i dr. C. Lindbergh wręczył drowi C. skrzynkę zawierającą 50.000 dolarów, poczem dr. C. oddalił się o jakie 500 kroków od Lindbergha i jego towarzysza. W pewnej chwili usłyszeli gwizd. Równocześnie ujrzeli czterech ludzi, stojących obok parkanu cmentarnego. Trzech pozostało w miejscu, czwarty zaś, prawdopodobnie herszt bandy, przystąpił do wysłannika Lindbergha. Gdy dr. C. wręczył mu szkatułę z pieniądzmi „Kidnaper" odezwał się: „Wie pan co robić". Rzekłszy to, herszt ulotnił się wraz z trzema towarzyszami. W myśl umowy dziecko miało być pozostawione nazajutrz między godziną 11 a 1 na oznaczonem miejscu wysepki u wybrzeży stanu Massachussets.

NADZIEJA I ROZCZAROWANIE

Owego wieczoru powrócił Lindbergh do domu pełen nadziei, że następnego dnia odzyska dziecko. O świcie Lindbergh w towarzystwie pułkownika Brakenridgea odleciał samolotem na oznaczone miejsce na owej wysepce. Dziecka jednak nie było. Następnego dnia przedsięwziął nowy lot i tym razem jednak rozczarowanie jego, a zarazem rozpacz, nie miały granic. Dr. C. ponownie zaapelował do bandytów za pośrednictwem „Home News". Od owego apelu jednak minęło wiele tygodni a dziecka jak nie było, tak nie było.

Nie ulegało wątpliwości, że Lindbergh padł ofiarą oszustwa. To przypuszczenie skłoniło słynnego lotnika do ogłoszenia numerów wszystkich banknotów dolarowych, które wręczył zbrodniarzom. Amerykańskie władze bezpieczeństwa poczyniły natychmiast wszelkie możliwe zastrzeżenia w bankach całego świata. Być może, że ten właśnie fakt ujawnienia numerów banknotów, co mogłoby z chwilą puszczenia ich w kurs doprowadzić do wykrycia bandy, skłonił złoczyńców do strasznej zemsty: dziecko zostało zamordowane i podrzucone w okolicach willi.

NA PEŁNEM MORZU

Ostatnie szczegóły tej tragicznej historji podają, że zeznania dra Curtisa rzuciły nowe światło na śledztwo w sprawie porwania dziecka Lindbergha. Curtis zeznał, że bandyci pertraktowali z nim stale na pokładzie szkunera motorowego „Gloucester", posiadającego silniki Diesla o mocy 235 koni parowych. Szkuner ten krążył zazwyczaj na wysokości Cap May. Częste wyjazdy Lindbergha na jachcie tłumaczą się również chęcią nawiązania kontaktu z bandytami. W przeddzień znalezienia zwłok Curtis znajdował się również na pokładzie „Glocesteru". Bandyci zachowywali się, jakgdyby nie wiedzieli o śmierci dziecka. Wymagania ich wzrastały z tygodnia na tydzień. Ostatnio zażądali 200.000 dolarów. Curtis opuścił pokład „Gloucester", a kiedy przybył do Nowego Jorku, dowiedział się z dzienników o znalezieniu zwłok dziecka.

Wyjaśnienia Curtisa sprawiły, że policja natychmiast przystąpiła do pościgu za bandytami. Z portu nowojorskiego wyruszyło na Atlantyk 20 parowców, w tej liczbie 4 policyjne i 16 prywatnych. Wszystkie zaopatrzono w karabiny maszynowe oraz w szybkostrzelne armatki. Parowce przetrząsają obecnie wschodnie wybrzeża Stanów Zjednoczonych i Kanady. Jednocześnie wszystkie rozgłośnie alarmują kapitanaty portów, by w razie pojawienia się szkunera „Glocester" bandytów schwytano.

Szkuner „Glocester" jest niewielkim statkiem motorowym. Zapas paliwa może mu starczyć jedynie na krążenie między portami. Wątpliwe jest, by zdecydował się na ucieczkę na pełne morze. Jak wynika z rejestru morskiego Lloydu, „Glocester" był skradziony w pierwszych dniach marca br. Kapitan znajduje się w niewoli i pod rygorem bandytów kieruje szkunerem. Stwierdził to kategorycznie Curtis.

Pościg 20 okrętów za mordercami dziecka Lindbergha emocjonuje Amerykę do tego stopnia, że przed redakcjami dzienników w Nowym Jorku wyczekiwały tłumy. Jak dotychczas, na ślad „Glocesteru" nie natrafiono.

SENSACYJNY ZWROT

W sprawie porwania synka Lindbergha zaszedł sensacyjny zwrot. Oto Curtis, który miał z ramienia Lindbergha prowadzić rokowania z bandytami, złożył w śledztwie zeznanie przesuwające sprawę na inne tory. Curtis przyznał się, że z rzekomymi bandydytami nie miał wcale kontaktu, wszystkie zaś jego dotychczasowe informacje są od początku do końca zmyślone. Za rozszerzanie tych fałszywych informacyj i puszczanie ich w świat otrzymał on wysokie honorarjum od dwóch amerykańskich koncernów prasowych i pewnego towarzystwa filmowego. Zeznanie Curtisa wywołało olbrzymie wrażenie, był on bowiem przyjacielem Lindbergha i uchodził za człowieka godnego zaufania. W związku z temi zeznaniami 20 statków wartowniczych i 100 łodzi motorowych, które miały szukać rzekomych bandytów przebywających, według poprzednich informacyj Curtisa, na morzu u wybrzeży amerykańskich, zostały wezwane do powrotu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Nihilizm byłych ludzi

—o—

Praskie „Pravo Lidu", którego interesujące informacje o Gorgulowie podawaliśmy na łamach naszego pisma, poświęciło oświetleniu psychologicznego podłoża zbrodni Gorgułowa zajmujący artykuł, tem ciekawszy, że Praga posiada największe może w Europie zbiorowisko emigracji rosyjskiej i nigdzie tak dobrze jak w Pradze nie można poznać atmosfery duchowej, w której ta emigracja żyje.

Artykuł ten nosi tytuł: „Nihilizm byłych ludzi" i po przytoczeniu obelg na Francję i Europę, które wpisywał do swego pamiętnika Gorgułow miotając się z wściekłości, że narody europejskie nie chcą prowadzić wojny z Rosją sowiecką, konkluduje:

„Tak myślał nietylko Gorgułow. Tak mówi o Europie cała monarchistyczno-reakcyjna część emigracji rosyjskiej. Tak mówią i myślą o Europejczykach wszyscy ci zdeklasowani arystokraci, obszarnicy, generałowie, przemysłowcy, bankierzy itd., wszyscy ci, którzy patrzą na świat wczorajszemi oczami z punktu widzenia swojej przeszłości, którzy nigdy nie przyznają, że ich postępowanie spowodowało wybuch rewolucji społecznej w ich kraju, ale tępo i bezmyślnie obwiniają cały świat, że nie chce przelewać krwi w obronie ich ordynarnie egoistycznych prywatnych interesów. Ich ideałem jest faszyzm, ale faszyzm rosyjskiego typu z silną przyprawą *nihilizmu*.

Nie jest to jednak nihilizm rosyjskich rewolucjonistów 60-tych lat ubiegłego stulecia. To jest *nihilizm ordynarny, materjalistyczny, przesiąknięty nienawiścią do wszystkiego i wszystkich*, nihilizm byłych ludzi i pasożytów osłonięty pięknemi frazesami o narodzie, ojczyźnie i wzniosłych ideałach. W tej kwiecistej frazeologji są mistrzami, ale to tylko piana, pod którą nurtuje wściekłość nad złamanem życiem, szalony gniew i *nienawiść do demokratycznych ideałów Europy*, oraz głęboka pogarda dla całego otoczenia.

Ta część emigracji rosyjskiej żyje dla siebie, nigdy nie próbowała zżyć się z nowem środowiskiem, przystosować się do nowych stosunków i zrozumieć je. Żyje w zamkniętej atmosferze swej obłąkańczej ideologji, z której się rodzi jadowity pesymizm i nienawiść".

Uwagi „Prava Lidu" odnoszą się oczywiście nietylko do praskiego środowiska emigracyjnego. W takiej atmosferze duchowej żyje emigracja rosyjska i w Polsce, w takiej atmosferze lęgną się *Kowerdy*, a dla państwa sąsiadującego z Rosją sowiecką bezpośrednio tworzą takie zjawiska *o wiele większe niebezpieczeństwo* niż dla Czechosłowacji lub Francji.

* * *

Z POWODU SPRZECZNYCH WERSYJ O GORGUŁOWIE

Nielada trudności mają organy śledcze w Paryżu z zebraniem autentycznych szczegółów o przeszłości mordercy prezydenta Doumera.

Spotykają się one np. z dwiema wykluczającemi się wersjami. Według jednej Gorgułow już za czasów akademickich był znany ze swoich bolszewickich poglądów. Jedni te czasy akademickie przenoszą do Rostowa nad Donem (dokąd został ewakuowany podczas wojny uniwersytet warszawski) są tacy, którzy czynią Gorgułowa przedewakuacyjnym nawet słuchaczem tegoż uniwersytetu a więc studjującym jeszcze w Warszawie; jego bolszewizm byłby zatem przedsowieckim.

Są znowu tacy, którzy twierdzą, że morderca fałszywie podaje się za Gorgułowa, gdyż naprawdę nazywa się Zołotarew — i tylko podstępnie wszedł w posiadanie papierów Gorgułowa. Prawdziwy Paweł Gorgułow bowiem zginął w jakiejś utarczce powstańczej.

Oczywiście i takie sprzeczne wersje dałyby się pogodzić, gdyby ów Gorgułow samozwańczy studjował był w Warszawie czy Rostowie po zgonie autentycznego Gorgułowa.

Ale jego studja miały się odbywać **przed przewrotem bolszewickim w Rosji**; tymczasem ów domniemany Zołotarew miał się podszyć pod nazwisko Gorgułowa właśnie w dobie powstawania władzy sowieckiej.

Z powodzi różnych pogłosek, któremi zasypywane jest śledztwo, wybraliśmy te dwie, w których, być może, odbija się chęć niektórych emigrantów rosyjskich przedstawiania mordercy, jako człowieka — z gruntu obcego „białej" emigracji...

W rzeczywistości organom śledczym może zależeć praktycznie na tym lub owym szczególe z przeszłości Gorgułowa chyba o tyle tylko, ażeby ułatwić sobie przegląd ewentualnych wspólników — chociaż wszystko, zdaje się, przemawiać za tem, iż była to zbrodnia indywidualna, wysnuta z mózgu wykolejeńca, który chicał zginąć efektownie — kosztem pociągnięcia w grób i osobistości reprezentatywnej.

Ale organom śledczym oprócz względów praktycznych chodzi w takim, niezwykłym wypadku o wykazanie też swojej sprawności, że nic nie pozostało dla nich tajemnicą w owym krwawym dramacie.

Wschodnie myślenie a zachodnia rzeczywistość

„ICK" podaje pod jaskrawym tytułem: „Sensacyjne ocenzurowanie dokumentu rządowego" uwagi „swojego" korespondenta paryskiego p. Edwarda Ligockiego. Dawniej p. Ligocki zaliczał się do bardzo prononsowanych endeków, od pewnego czasu się przekurjerzył.

Ale nie chodzi nam tu o osobę korespondenta, tylko o jego tok rozumowania.

Oto — woła on z oburzeniem — opozycyjna prasa francuska ośmieliła się ocenzurować bardzo kategorycznie sformułowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych komunikat, stwierdzający na podstawie informacyj zasięganych w urzędzie bezpieczeństwa w Pradze łączność Gorgułowa z bolszewikami!

Gdzie niema regulatora w postaci rządowej cenzury tam bezczelni partyjnicy... woleli skorzystać „z prowokatorskich oświadczeń zbrodniarza, mieniącego się „rosyjskim faszystą" i wielbicielem Hitlera i Mussoliniego..." A dlaczego? Bo tego rodzaju „wiadomości (ze źródeł policyjnych) mogłyby sprawić piorunujące wrażenie (!) na głosujących".

Pan Ligocki to wie, niewątpliwie wiedział też o tem — choć nie formułował tego z taką egzaltacją — urząd bezpieczeństwa w Paryżu, wiedział i szef bezpieczeństwa w Pradzę — i przygotowali ów „piorunujący" materjał, a raczej z pośród różnych nastręczających się możliwości — tej się uchwycono. Rząd Tardieu czuł, że tonie, więc mógł jeszcze liczyć, że taka wiadomość wzmocni prawicowe nastroje.

W rozumowaniu p. Ligockiego znać, mimo iż przebywa on w Paryżu, wschodniego bałwochwalcę. Rząd p. Tardieu mógł przedwcześnie ustalać przynależność partyjną Gorgułowa, a opozycja powinna była, jak sołdat carski wysłuchać tego w pozycji na baczność — „ruki (ręce) po szwam" i zawołać: „tak toczno Wasze prewoschoditielstwo!"

Albo, jeżeli p. Ligocki rozumie, że w państwie parlamentarnem rząd ma za zadanie wykonywać funkcje przewidziane ustawami, a nie na mocy jakichś specjalnych uprawnień inspirować wyborców, kiedy — jako produkt istniejącej narazie większości — spotyka się z opozycją już nie w murach parlamentu, lecz na terenie całego kraju w równej walce o przyszłe włodarstwo państwem — jeżeli to rozumie, a na użytek czytelników kurjerkowych fabrykuje „sensacje" — to doprawdy aż z Paryża nie potrzeba im tego posyłać — taką „samogonkę" znajdą na miejscu.

Prasa warszawska podaje w większej ilości depesze „Pat-a", niż dzienniki małopolskie. Otóż we wtorkowych dziennikach warszawskich widniała np. taka depesza PAT z Paryża:

„Opuszczając gabinet sędziego śledczego pułkownik Elizajew, były dowódca pułku kawalerji, w którym służył Gorgułow, oświadczył dziennikarzom, że Gorgułow na wszystkie pytania, dotyczące jego studjów, służby wojskowej i znajomości stosunków wojskowych dał mu zupełnie zadawalniające wyjaśnienia, których nie mógłby wymyślić. Na początku wojny był on na froncie galicyjskim. Podczas wojny domowej należał do oddziałów Denikina i był pod komendą generała Lachowa. „Zadałem mu szereg pytań co do oficerów, jakich znał w swoim czasie, odpowiedział mi również bez błędu. Dodam jeszcze jedno, aczkolwiek fakt ten nie zmniejsza w moich oczach winy Gorgułowa, mianowicie Gorgułow oświadczył mi: idea wyswobodzenia Rosji od bolszewików za pomocą aktu, któryby wywołał wojnę, prześladowała mnie od dłuższego czasu. Upijałem się, aby tę myśl odegnać, zanim udałem się na miejsce zamachu wypiłem również kilka kieliszków wódki, nie wiem potem co się stało, zdaję sobie jednak sprawę, że skazany będę na śmierć".

Więc dochodzenia dalej trwają. Więc „białogwardyjski" pułkownik rosyjski akceptuje białogwardyjskość Gorgułowa, ale „Kurjerkowi" względnie jego korespondentowi wystarczał już ów przedwczesny komunikat, któremu nie dała wiary i miejsca w swej prasie opozycja. I wycisnęło im to westchnienie: zawsze cenzura istnieje: jeżeli nie rządowa — to cenzurująca rząd! Tak sobie tę rzecz wyobraził, czy tak ją tylko tłumaczy p. Ligocki.

Wiadomości polityczne

—o—

NIEDOSZŁY „MAJOWY PRZEWRÓT" W AUSTRALJI

Prasa londyńska donosi z Australji, że wykryto tam spisek faszystowski, zmierzający do wprowadzenia w Australji dyktatury faszystowskiej na *wzór Włoch*. W środę 11 bm. policja dokonała rewizji w lokalu „Nowej gwardji" (organizacji faszystowskiej) w Sydneyu (stolicy Nowej Południowej Walji) i dokonała aresztowań szeregu wybitnych osobistości.

Materjał znaleziony podczas rewizji stwierdza że „Nowa gwardja" planowała „marsz na Canberrę" (stolica związkowa Australji), aresztowanie premjera Lyonsa i innych ministrów i ogłoszenie dyktatury. „Australijskim Mussolinim" miał być *pułkownik* Eryk Campbell, poseł do parlamentu stanowego Nowej Południowej Walji (jednego z 6 stanów, z których składa się Australja).

O bezczelności niedoszłego dyktatora świadczy fakt, że właśnie w środę — nie wiedząc, że w tej samej chwili odbywa się rewizja w lokalu „Nowej gwardji" — wniósł ostrą interpelację, protestując przeciw dokonanemu w poniedziałek aresztowaniu 8 „gwardzistów" za pobicie obywateli i oświadczył, że zarzuty przeciw jego barankom zostały „sfałszowane przez policję". Otrzymał na to od przedstawiciela ministerstwa spraw wewnętrznych niedwuznaczną odpowiedź. Pułkownik Campbell jest notorycznym kłamcą".

Nie była to odpowiedź lekkomyślna, gdyż ze znalezionych w czasie rewizji dokumentów wynikało, że ten przyjemniaczek już zadecydował *w jakiem więzieniu* zamknie dotychczasowych ministrów związkowych i stanowych i innych przywódców partyj gdy obejmie władzę. Tym Brześciem australijskim miała być Berrima, więzienie nieużywane obecnie ze względu na fatalne warunki higjeniczne. — Wszakże odległość „między ustami a brzegiem pucharu" okazała się większa niż pan pułkownik przypuszczał i Australja uniknęła przewrotu majowego.

Z życia robotniczego

—o—

AWANTURNICZY KIEROWNIK KOPALNI NAFTY W TORASZÓWCE

Swego czasu ogłosiliśmy notatkę o niewłaściwem postępowaniu kierownika kopalni „Amelja" w Toraszówce p. Tokarskiego, który stale do robotników odnosi się brutalnie, wymyślając im od „chamów", bydląt i baranów. Stosunek ten nie uległ poprawie, przeciwnie ostatnio zachowanie się p. T. wywołuje rozgoryczenie wśród robotników · jeśli się osobnik ten i jego postępowanie nie zmieni, robotnicy, względnie właściciele gruntów wyciągną konsekwencje.

Właścicieli terenów formalnie sterroryzowano gdyż mimo kontraktów firma nie wypłaca należnych sum za brutta, czy terenowe, tak że ostatnio sprawa oparła się o sąd. Podobnież odszkodowania za szkody wyrządzone, oszacowane przez komisję gminną, nie chce p. Tokarski płacić. Stosuje przytem dzikie metody, że bez wiedzy właścicieli terenów przewodzi szyby czy inny materjał przez obsiane czy obsadzone pola, a potem ich wzywa i post factum dyktuje kwotę za to. Naturalnie są bezradni, tembardziej, że ów Tokarski wymachuje przytem rękami i nieraz zabiera się do bicia, jak to miało niedawno miejsce nawet w obecności właściciela dr. Iglera, który musiał wojowniczego kierownika poskramiać.

I urząd gminny i obywatele i robotnicy mają tego pana dosyć, zbierają obecnie fakty o jego gospodarcze i niebawem podadzą je do publicznej wiadomości. Jeśli zaś sam właściciel nie zrobi porządku i nie ukróci swawoli p. Tokarskiego, zrobią wszystko, aby tego pana usunąć. Porósł w piórka u nas, choć przedtem nie chodził w swoich portkach, a pożyczki zaciągał u każdej kobieciny, aby żyć. Nie mamy zamiaru wyśmiewać jego ubóstwa poprzedniego, ale musimy przypomnieć, że zapomniał wół, jak cielęciem był.

Zjazd młodzieży TUR

W Zielone Święta odbył się w Piotrkowie, w sali resursy rzemieślniczej III zjazd młodzieży TUR. Zagaił przewodniczący Komitetu Centralnego tow. St. *Garlicki*, który powitał gości i uczcił pamięć zmarłych członków organizacji. Do prezydjum wybrano tow. posła Dubois, Haducha (Lwów), Ścibora (Kraków), Bohunównę (Piotrków). Po wyborze komisyj zjazdu, tow. poseł *Czapiński* wygłosił referat na temat „Kultura współczesna a młodzież robotnicza". Po południu pierwszego dnia obrad tow. dr. Eugenia *Pragierowa* wygłosiła referat pt.: „Walka a młodzież". Sprawozdanie z działalności Centralnego Komitetu organizacji młodzieży TUR złożył sekret. L. Cohn, kasowe tow. Pragierowa, komisji rewizyjnej tow. Ant. Rubinstein. W dyskusji zabierali głos towarzysze Loos (Przemyśl), Osiek (Kraków), Haduch (Lwów) i inni.

Po zamknięciu pierwszego dnia obrad uczestnicy zjazdu udali się pochodem na boisko sportowe, gdzie przy świetle pochodni odbyło się odsłonięcie sztandaru Komitetu Centralnego. Tow. Janota w imieniu delegatów wręczył tow. posłowi Dubois sztandar ufundowany przez organizacje miejscowe. Sztandar ten tow. Dubois oddał chorążemu Komitetu Centralnego tow. Niemyskiemu. Następnie odbył się przemarsz z pochodniami przez miasto, a później wieczornica towarzyska.

W drugim dniu obrad obradowały komisje i toczyła się dyskusja nad sprawozdaniem.

Odezwa urzędników przeciw obniżce płac

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 maja.

Naczelny komitet pracowników państwowych, kolejowych i komunalnych wydał zredagowaną w ostrym tonie odezwę przeciw zamierzonej obniżce płac. Odezwa przypomina, że pracownicy państwowi ponieśli w ostatnim roku na rzecz skarbu państwa następujące ofiary: 15 procent obniżki poborów, 20 procent obniżki dodatków stołecznych i kresowych, podwyższenie podatku dochodowego, podwyższenie o 5 procent składki emerytalnej, straty wskutek zniesienia szczeblowania, utrata najważniejszych świadczeń pomocy lekarskiej. Ponadto odezwa stwierdza, że niektóre kategorje pracowników kolejowych, wskutek licznych obniżek łącznie z tak zw. świętówkami straciły 40 procent poborów na prowincji, a 60 procent w Warszawie. W ten sposób pracowników państwowych obciążono dotychczas sumą 300 miljonów złotych w przeciągu jednego roku budżetowego. Poza tem wraz z podniesieniem składek emerytalnych odjęto pracownikom państwowym prawo do emerytury wedle pierwotnych zasad ustawowych.

Zeznania Gorgułowa

DJABEŁ MU PODSZEPNĄŁ MYŚL MORDERSTWA

Paryż, 18 maja. Zapytany podczas przesłuchiwania przez sędziego śledczego o stosunki finansowe morderca prezydenta Doumera Gorgułow oświadczył, że podczas swej praktyki lekarskiej w Przerowie w Czechosłowacji zarabiał bardzo dobrze. Także w Billancourt pod Paryżem zarabiał nieźle. Zapytany przez sędziego, dlaczego zamordował prezydenta Doumera, który przecież znany był powszechnie jako dobry człowiek, który wiele dobrego uczynił dla pokoju, odparł Gorgułow, że prezydenta identyfikował z rządem, który nie chciał podjąć walki z bolszewizmem. Djabeł podszepnął mu, że siebie może zabić, kiedy zechce, musi jednak najpierw zgładzić prezydenta Francji. Podszeptem tym został jakgdyby steroryzowany i pod tym wpływem udał się na wystawę książki. Po zwiedzeniu pierwszej sali znalazł się oko w oko z prezydentem republiki i nie zdając sobie z tego sprawy, dobył rewolweru i strzelił trzykrotnie do prezydenta. Na ponowne zapytanie, dlaczego broń skierował właśnie do prezydenta, morderca oświadczył, że sądził, iż prezydent Doumer kieruje polityką wewnętrzną i zewnętrzną Francji i nie uczynił przeciw Sowietom żadnego kroku, aby uwolnić naród rosyjski z pod ich jarzma. W dalszym ciągu Gorgułow stanowczo zaprzeczył, jakoby miał wspólników lub działał z polecenia jakiej organizacji. Gdy otwarto jego walizkę, którą złożył na przechowanie na dworcu kolejowym i wydobyto z niej zieloną chorągiewkę organizacji rosyjskich emigrantów, którą Gorgułow miał zamiar założyć, morderca wybuchł spazmatycznym płaczem i ze słowami „wszystko stracone" ucałował kilkakrotnie symbol niedoszłej organizacji.

LISTY Z KRAJU

—o—

Limanowa, 17 maja.

RUCH POLITYCZNY NA WSI

Powiat nasz pierwszy był w Polsce, który podjął tzw. strajk targowy ze względu na wygórowane opłaty targowe na produkty rolnicze. Odbył się on nie bez wartości na przyszłość. Powiat limanowski należy do powiatów najsilniejszych pod względem organizacji stronnictwa ludowego. Zapowiedziany na drugi dzień Zielonych Świątek obchód Święta ludowego i wiec w połączeniu z poświęceniem sztandaru zarządu powiatowego, oraz zapowiedź przybycia kilku posłów z Witosem i Malinowskim na czele zgromadziły niewidziane dotychczas nigdy w Limanowej masy chłopskie. Chłopi przybyli i z okolicznych powiatów. Pochód ze sztandarami i tablicami przy muzyce kilku orkiestr poruszał się na przestrzeni trzech kilometrów, a ilość uczestników obliczano na 20 tysięcy ludzi. Posłowie ludowi Witos, Malinowski, dr. Kiernik, Róg, Langier, Pawłowski i Szczepański, b. konsul Marchwicki, b. inspektor dr. Janik i najwybitniejsi przewódcy ludowi okolicy jechali na uzielenionych i ubarwionych kwiatami wozach chłopskich w asyście kobiet i dziewcząt w strojach ludowych i przy śpiewie piosenek ludowych i patrjotycznych, konwojowani przez banderję w setki koni. Posuwanie się pochodu na rynek w Limanowej trwało **dwie godziny**. Całe miasteczko wyległo na oglądanie niezwykłego widowiska, urządzonego sprawnie i w zupełnym porządku. Licznie skonsygnowana policja, pochowana po domach, nie miała powodu do wkroczeń. Przedstawiciele władzy zachowywali się poprawnie. Nie aresztowano nikogo.

Kiedy na rynek wtoczyła się nieprzebrana masa ludzka, miejscowy proboszcz ks. Łazarski wygłosił płomienną przemowę, poczem pobłogosławił uczestników. Zrobiło to najlepsze wrażenie i zjednało księdzu wiele uznania. Po nabożeństwie w kościele i po ceremonji wbijania gwoździ do sztandaru ludowego zaczęło się publiczne zebranie na rynku limanowskim. Na kozłach ustawiono kościelną ambonę, z której przemawiali sami wybitni działacze ludowi. Zagaił p. Mamak ze Sowlin. Przewodniczył więzień brzeski, poseł dr. Kiernik. Przemawiali posłowie bardzo radykalnie, rzeczowo i przekonywująco i byli przedmiotem ciągłych owacyj, braw i powiewania kapeluszami na znak głębokiego uszanowania. Nie odezwał się **ani jeden głos sprzeciwu**, wszyscy byli przejęci zgodą i posłuszeństwem władzom stronnictwa. Muzyki przygrywając czyniły pauzę dla odpoczynku. **Nie brakło i tonów „Czerwonego Sztandaru".**

Punktem kulminacyjnym zebrania było jędrne, treściwe, głęboko ujęte przemówienie posła Witosa. Samo pojawienie się Witosa na trybunie spowodowało istną burzę okrzyków pozdrowienia, oklasków i powiewania kapeluszami. Trwało to kilka minut i trudno dało się to uspokoić. Istna orgja uniesienia. Huragan — trudny do opanowania żywioł. Niektórzy się rozrzewniają — wrażliwsi. Witos zimno uśmiechnięty, opalony skwarem słońca po prawie codziennem przebieganiu po całym kraju, stoi jak kamienny posąg i czeka uspokojenia się tłumów. Wniesiony na rękach na mównicę. Gdy daje znak uspokojenia zapada cisza, „jak makiem zasiał". Mrowie ludzkie się ścieśnia, bo każdy chciałby słyszeć Witosa. Wszystkie okna kamienic napchane po ostatnią możliwość wściubienia głowy ludzkiej. Witosa słucha cała Limanowa, mieszczanie nie mieszczanie, żydzi nie żydzi, wszyscy kto żyw, radby usłyszeć „co powie Witos". Wreszcie przemówił:

„Nie mieliśmy do tego czasu szczęścia do Limanowy, ani Limanowa do nas. Dwa lata temu urządziliśmy tu zebranie, a w kilka dni po niem zostaliśmy wywiezieni do Brześcia. (W tem miejscu powstaje owacyjna burza na cześć więźniów brzeskich). I nie wiem, czy po dzisiejszym dniu nie spotka nas coś podobnego. Ale położenie nasze dziś, a przed dwoma laty różni się wielce. Dziś każdy uświadomiony chłop, nie fagas i nie zdrajca stoi w zjednoczonem stronnictwie ludowem i nie wierzę, by znalazł się taki śmiałek odważny, któryby chciał naszej siły popróbować. Natomiast wierzę, że nie ma siły, któraby nam dała radę. (Owacyjne potakiwania i okrzyki na cześć posłów ludowych). My się dziś nikogo nie boimy, nic nas nie przestraszy i przyjmiemy każdą walkę, jaką nam narzucą. Gdy dzisiaj patrzę na te masy chłopskie, na ten zapał i zrozumienie o co rzecz idzie, gdy widzę wasze przywiązanie do sprawy ludowej, zaufanie do przywódców ludowych, ochotę do poszanowania prawa i swobód obywatelskich, gdy widzę waszą wiarę w Polskę ludową i chęć obrony Jej przed zgubnemi drogami, po których stąpa „tak zwana sanacja", oświadczam w pełni zrozumienia mych słów, że możemy nie tylko patrzeć w lepszą przyszłość kraju, ale w trwałość Jej bytu i niepodległości, bo masy ludowe to Polsce gwarantują. Organizacja kadr chłopskich postępuje nadspodziewanie dobrze, szczególnie na terenie Małopolski. Nasze zjazdy zgromadzają już nie setki, lecz tysiące ludzi i to ludzi nie dających się ani kupić, ani zdeprawować. Ludzi zdemoralizowanych i upodlonych oddajemy chętnie obozowi „djabła zwycięzcy". U nas dla nich niema miejsca. Panowie dopominający się bata na chłopa, w czasie wojny apelują do obrony ich mienia przed najeźdźcą, zmykają nawet po za granicę kraju, ale chłop w Ojczyźnie pracuje, Ojczyznę ochrania swą piersią i w Ojczyźnie za Nią umiera. Kto wierzy w potęgę Ojczyzny musi wierzyć w chłopa, bo na nim głównie oprze się gmach i trwałość Rzeczypospolitej. Polska nie będzie się opierać na służalcach i zarobnikach, ale na ludziach kochających Ją bezinteresownie i całą niespotwarzoną i nieshańbioną duszą. Wypowiadamy walkę wszelkim nadużyciom i łajdactwom jednostek, czy klik i nie spoczniemy w walce, aż nie zaprowadzi nas ona do zupełnego zwycięstwa i wyzwolenia ludu."

„Żądamy poszanowania prawa, jakie wszystkich obowiązuje w państwie. Za winy i przestępstwa nikogo nie ominie zasłużona kara. Może coś komuś jakiś czas uchodzić, ale bezkarnie nikomu i nic nie ujdzie. Dosięgnie każdego kara i boska i ludzka. Kiedy rozważam „Brześć" przychodzę do przekonania, że nie tylko straty ponieśliśmy, ale i zyski. Nawet twierdzę, że dobrze się stało, że on był, bo nas pobudzał do zjednoczenia i podniecił do pomyślenia głębszego na co się w Polsce zanosi i od czego Polskę uchronić należy. Jesteśmy stronnictwem w najwyższym stopniu państwotwórczem i narodowem i nigdy przeciwko państwu nie idziemy, oddajemy Bogu, co boskie, **ale „djabłu zwycięzcy" nie mamy nic do oddania.** Znamy swe obowiązki i prawa i tych na drodze poszanowania ustaw dochodzić będziemy aż do skutku. Obowiązki spełniamy, jak nikt w Narodzie, nie żądając przywilejów i sutego wynagrodzenia, mamy więc zupełne prawo, by nas uważano za pełnych obywateli i współgospodarzy w państwie."

Wiele ustępów mowy posła Witosa ani streszczać nie można — ze względu na cenzurę. Była ona wygłoszona poważnie i bez sztucznych, krasomówczych błyskotek, ale wrażenie jej przechodziło wszelkie pojęcie. Burzliwa owacja była podziękowaniem. Kolosalne wrażenie udzieliło się wszystkim.

Po południu odbyła się w Sowlinach zabawa ludowa przy dźwiękach muzyki. Tu młodzież ludowa zgotowała posłom gorące przyjęcie i owację.

B. S.

Z kraju i ze świata

ŚMIERĆ W CZASIE GRY W PIŁKĘ. W Jarosławiu podczas gry w piłkę nożną zmarł nagle 26-letni Władysław Dubowy wskutek pęknięcia tętnicy w szyi.

ECHA WOJNY. — Ze Stanisławowa donoszą: Strażnik kolejowy Rezniczuk, chcąc oczyścić chwasty rosnące na torze pod Bodnarowem, rozpalił ogień obok toru. W miejscu tem znajdował się z czasów wojny granat, który eksplodował, raniąc ciężko strażnika. — W Porzeczu Nadwórniańskim (pow. Komarno) parobek wydobył z rzeki pocisk armatni. Podczas manipulowania pocisk eksplodował, rozszarpując 4 osoby i jedną raniąc ciężko.

SPRAWA KRADZIEŻY ZŁOTA NA DWORCU W ZBĄSZYNIU pozostaje dotąd niewyjaśnioną mimo dochodzeń, które prowadzi policja wspólnie ze strażą graniczną. W dniu 11 bm. aresztowano urzędnika, pełniącego służbę na dworcu w Zbąszyniu jako podejrzanego w związku z kradzieżą. Czy aresztowanie to doprowadzi do wykrycia sprawcy, niewiadomo.

Evviva Matteotti!

DEMONSTRACJA PRZECIW FASZYSTOM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 18 maja.

Dziś o godz. 8'30 rano przybyła pociągiem z Krakowa wycieczka kombatantów włoskich, powitana na dworcu przez sfery sanacyjne. Gdy wycieczka opuszczała dworzec, zebrany tłum robotników przyjął ją okrzykami: „Evviva Matteotti!" Policja rozprószyła demonstrantów, przyczem aresztowano tow. dra Adama Szumskiego, Skwiruta, Szydłowską, Brygową, Pawłowicza, Duszę, Kulesę i Lewiego, których pod silną eskortą głównemi ulicami miasta odprowadzono do aresztu. Pod wrażeniem demonstracji wycieczka zaniechała zwiedzanie miasta i udała się samochodami na zwiedzenie Mościc w asysiencji policyjnej.

W przyjęciu delegacji nie brała udział żadna orkiestra kolejowa, jednak gdy rano członkowie orkiestry przybyli do lokalu po instrumenty, zastali szafy doszczętnie opróżnione przez nieznanych sprawców.

Dziś w nocy nieznani sprawcy na murach i na afiszach, rozlepionych przez zarząd miasta i wzywających lud do powitania wycieczki faszystów, wymalowali napisy: „Evviva Matteotti!" Policja afisze zdarła a napisy na murach zamalowała.

Wycieczka faszystowska odjechała z Tarnowa o godz. 4'15. Na dworzec wpuszczono tylko legjonistów, strzelców i harcerzy. Seperatkę robotniczą odstawiono na tor I, zdala od pociągu, którym mieli jechać faszyści. Wieczorem aresztowanych zwolniono z wyjątkiem Duszy, Lewiego i Erazmusa Zygmunta, aresztowanego popołudniu.

TELEGRAMY

—o—

UTWORZENIE POWIATÓW MIEJSKICH

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) Dzisiejszy Dziennik ustaw ogłasza rozporządzenie Rady ministrów w sprawie utworzenia powiatów miejskich. Na mocy tego rozporządzenia szereg miast utworzy powiaty miejskie dla celów administracji państwowej. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Wśród tych miast znajdują się także **Kraków i Lwów.**

KIEROWNICTWO BUDOWY KOLEI KRAKÓW—MIECHÓW

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) W ostatnim Dzienniku urzędowym ministerstwa komunikacji ukazało się rozporządzenie ministra Kühna w sprawie ustanowienia kierownictwa budowy kolei Kraków—Miechów. Kierownictwo budowy będzie przy dyrekcji kolei państwowych w Krakowie i podlegać będzie bezpośrednio dyrektorowi.

ZAMĄCH NA ZAROBKI GÓRNIKÓW

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) Z dniem 1 czerwca wygasa umowa zbiorowa w górnictwie węglowem na Górnym Śląsku. Jak donosi PAT, umowa zostanie przedłużona automatycznie do 1 września b. r., natomiast przedstawiciele właścicieli kopalń przesłali związkom górniczym nowy projekt warunków od 1 września. Projekt ten przewiduje zmniejszenie deputatu węglowego, skrócenie urlopów i obniżkę płacy za godziny nadliczbowe.

JASKRAWE SKUTKI KRYZYSU SAMOBÓJSTWA I BANKRUCTWA

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) Dziś przedpołudniem na ul. Radzymińskiej 81 popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru 57-letni Tadeusz Muszyński, właściciel apteki. Denat pozostawił list, z którego wynika, że powodem samobójstwa jest zła sytuacja materjalna.

Dziś zrana pod pociąg jadący z Łochowa do Warszawy rzucił się młody mężczyzna. Wedle znalezionych przy nim dokumentów jest to Andrzej Markowicz, rzemieślnik. Przypuszczalny powód samobójstwa: troski materjalne.

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) W I kwartale br. ogłoszono 186 upadłości, z tego w województwach centralnych 120, we wschodnich 3, w zachodnich 44, w południowych 19.

NOWA POSADA NADZWYCZAJNY KOMISARZ DO WALKI Z EPIDEMJAMI

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) Ogłoszone zostało rozporządzenie Rady ministrów, powołujące do życia urząd nadzwyczajnego komisarza do walki z epidemjami na czas od 1 stycznia (!) do 31 grudnia br. Wykonanie tego rozporządzenia powierzone zostało ministrowi spraw wewnętrznych.

SKARGA KS. PSZCZYŃSKIEGO DO TRYBUNAŁU MIĘDZYNARODOWEGO

Genewa, 18 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów delegat niemiecki hr. Welczek zawiadomił Radę, że rząd niemiecki wniósł do Międzynarodowego Trybunału w Hadze skargę przeciw rządowi polskiemu w sprawie księcia Pszczyńskiego, który, zdaniem rządu niemieckiego, jako przywódca mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, od szeregu lat szykanowany jest przez władze polskie, a przedewszystkiem obarczany jest nadmiernemi podatkami. — Zdaniem rządu niemieckiego rząd polski stale unikał polubownego załatwienia tej kwestji, uważając ją za sprawę osobistą ks. Pszczyńskiego, podczas gdy jest to sprawa dotycząca ochrony mniejszości narodowej.

Haga, 18 maja. Rząd niemiecki wniósł dziś do Międzynarodowego Trybunału skargę przeciw rządowi polskiemu w sprawie księcia Pszczyńskiego. Skarga opiera się na art. 65, 67 i 68 układu górnośląskiego z roku 1922.

BYŁY PREMJER — DO KRYMINAŁU

Kowno, 18 maja. Najwyższy sąd litewski skazał byłego premjera i ministra skarbu Petrulisa na 2 lata ciężkiego więzienia, 90 tysięcy litów grzywny i pozbawienie praw obywatelskich.

OGRANICZENIE DEWIZOWE W RUMUNJI

Bukareszt, 18 maja. Ogłoszona została uchwała rady ministrów w sprawie ograniczeń dewizowych. Wedle tego rozporządzenia obrót dewizami i zagranicznemi papierami wartościowemi może być dokonywany wyłącznie za pośrednictwem Banku Narodowego. Równocześnie zakazany został wywóz walut i dewiz zagranicznych. Obcokrajowcy mogą dowolnie dysponować swojemi depozytami bankowemi.

PRZEDŚMIERTNY LIST KREUGERA

Sztokholm, 18 maja. Jeden z dzienników szwedzkich donosi, że przed popełnieniem samobójstwa wysłał Kreuger do swego najbliższego współpracownika list, w którym m. in. pisze: „Popełniłem tyle najrozmaitszych nadużyć, że sądzę, iż będzie to najlepszem rozwiązaniem dla wszystkich zamieszanych w te sprawy". List kończy się słowami: „Bądźcie zdrowi i dziękujcie Bogu, że się tak skończyło".

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 18 maja. Poraz pierwszy zebrała się dziś specjalna komisja konferencji rozbrojeniowej, która zajmie się problemem wojny chemicznej i bakterjologicznej. Wychodząc z założenia, że podczas dotychczasowej debaty na konferencji rozbrojeniowej wszyscy mówcy wypowiedzieli się za zniesieniem tego rodzaju broni, komisja postanowiła odstąpić od dyskusji i natychmiast przystąpić do obrad rzeczowych, celem ustalenia tych gatunków broni chemicznej i bakterjologicznej, która miałaby ulec zakazowi. — Wezwano wszystkich członków, aby do piątku przedłożyli komisji konkretne wnioski w tej sprawie.

Genewa, 18 maja. Komisja lotnicza konferencji rozbrojeniowej podjęła dziś dyskusję nad kwestją rozbrojenia w powietrzu. Delegaci państw Małej Ententy postawili wniosek o umiędzynarodowienie lotnictwa cywilnego, ponieważ w razie wojny samoloty cywilne mogłyby być użyte do celów wojskowych. Delegat niemiecki w dłuższym wywodzie pominął zupełnie kwestję lotnictwa cywilnego, występując jedynie z żądaniem zniesienia lotnictwa wojskowego.

BYLI ŻOŁNIERZE FRONTOWI ZA ROZBROJENIEM

Paryż, 18 maja. Na kongresie francuskiego związku byłych żołnierzy frontowych i inwalidów wojennych w Dijon przyjęta została wczoraj rezolucja wyrażająca nadzieję, że konferencja rozbrojeniowa w możliwie krótkim czasie doprowadzi do ogólnego porozumienia na zasadach następujących: 1) obniżenie zbrojeń narodowych będzie przeprowadzone powszechnie i równocześnie, oraz poddane będzie najściślejszej kontroli; 2) lotnictwo cywilne i inne siły zbrojne oddane zostaną do dyspozycji Ligi Narodów w celu utworzenia policji międzynarodowej, której zadaniem byłoby zapobiegać napaściom i tłumić wszelkie ataki zbrojne; 3) statut Ligi Narodów wyposażonej w siłę zbrojną oparty będzie na zasadzie uszanowania traktatów pokojowych i prawa międzynarodowego.

WYWIAD HERRIOTA

Londyn, 18 maja. „Daily Herald" przynosi dziś wywiad swego korespondenta paryskiego z przywódcą radykałów społecznych, przypuszczalnym premjerem francuskim, Herriotem w sprawie konferencji lozańskiej i konferencji rozbrojeniowej. Nawiązując do konferencji lozańskiej Herriot oświadczył, że spłaty niemieckie z tytułu odszkodowań wojennych mogą ulec redukcji tylko wtedy, jeśli Stany Zjednoczone i Anglja zgodzą się na obniżenie długów wojennych. Co się tyczy sprawy drugiej, to partja radykalno-społeczna uzależnia kwestję rozbrojenia od kwestji bezpieczeństwa międzynarodowego. Obniżenie lub ograniczenie zbrojeń może być dokonane tylko stopniowo, w miarę wzrostu bezpieczeństwa i pod opieką Ligi Narodów, która powinna posiadać armię międzynarodową, wyposażoną w nowoczesną broń. Zaopatrując ten wywiad swoim komentarzem, „Daily Herald" oświadcza, że Herriot zdradził socjalistów, przy pomocy których zdobył zwycięstwo wyborcze i przeszedł ze swojemi poglądami na stronę Tardieu.

MACDONALD WYZDROWIAŁ

Londyn, 18 maja. Stan zdrowia MacDonalda po operacji ocznej poprawił się do tego stopnia, że opuści dziś klinikę i wyjedzie na 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy do Lossiemouth w Szkocji.

PRZESZŁO 100 OFIAR POŻARU OKRĘTU

Paryż, 18 maja. Parowce angielskie „Contractor" i „Mahsud" przywiozły wczoraj do Aden 254 rozbitków parowca francuskiego „George Philippar", z których 18 jest ciężko rannych. Poza tem parowiec francuski „Andre Lebon" wiezie do Dżibuti 425 ocalonych, zabranych z pokładu parowca „Sowieckaja Neft", wobec czego brak jeszcze wiadomości o losie około 150 osób. Wyrażana jest nadzieja, że część zaginionych została wyratowana przez łodzie rybackie, lub statki nie posiadające radjotelegrafu, które nie mogły dotąd zawiadomić władz portowych o wyratowaniu rozbitków. Sądzą, że liczba osób, które poniosły śmierć podczas tej strasznej katastrofy okrętowej, nie przekroczy setki.

STAN WYJĄTKOWY W INDJACH

Londyn, 18 maja. Ze względu na ogłoszenie przez władze brytyjskie w Indjach stanu wyjątkowego dzisiejsza noc minęła w Bombaju spokojnie. Wedle oficjalnego komunikatu podczas ostatnich czterech dni w walkach religijnych hindusko-mahometańskich zostało ogółem 88 osób zabitych, a 850 rannych.

CZY JEDEN Z BANDYTÓW, KTÓRZY PORWALI DZIECKO LINDBERGHA?

Londyn, 18 maja. Wedle niepotwierdzonych jeszcze wiadomości z Nowego Jorku aresztowano w Brooklynie pewnego osobnika, który przyznał się, iż brał udział w uprowadzeniu dziecka Lindbergha. Sprawa przedstawia się następująco: W Brooklynie aresztowała policja wczoraj wieczór niejakiego Franka Parzycha za złośliwe porzucenie żony. Po sprowadzeniu go na policję Parzych oświadczył, że jest jednym z tych 7 mężczyzn, którzy wykradli dziecko Lindbergha. Podał on opis, jak dokonano wykradzenia i oświadczył, że podczas wynoszenia dziecka z sypialni po drabinie dziecko upadło na ziemię i pokaleczyło się. Gdy odjechano autem kilka kilometrów od willi Lindbergha zauważono, że dziecko nie żyje. Trupa ukryli w zaroślach. Miał on również wskazać nazwiska innych wspólników. Policja podjęła energiczne śledztwo celem ustalenia, czy zeznania Parzycha są prawdziwe.

Londyn, 18 maja. Wedle doniesień z Nowego Jorku, aresztowany wczoraj w Brooklynie Frank Parzych odwołał swoje zeznania w sprawie uprowadzenia i śmierci dziecka Lindbergha, twierdząc, że zeznania te były jego wymysłem

Znawca rycerskich tradycyj

Redaktor obszarniczo-kresowego „Słowa", p. Mackiewicz, goni za oryginalnością. A więc, skoro ci wszyscy, którzy zabierali głos w sprawie wydania — po tajemniczej śmierci Hołówki — jego uwag o Brześciu wyrazili zdanie, że był to akt, nacechowany nie pietyzmem dlań, lecz ignorowaniem jego woli (sam bowiem za życia nie zdecydował się na ich opublikowanie) oświadcza:

„Jak koń rycerski w rynsztunku bojowym kroczący za trumną, tak najbardziej bojowy, najostrzej potępiany artykuł należy nieść za trumną, bo wtedy właśnie przybierze on postać kwiatów jaskrawych w kolorze, takich właśnie, z których żołnierzom pleść trzeba pogrzebowe wianki".

Powstał jaskrawy wieniec — nie przeczymy. Ale, czy odsiecz, dana Kostkowi-Biernackiemu i atak na uwięzionych należały do czynów rycerskich — o tem musiał zwątpić sam Hołówko — publicysta, dla którego wyprawa do drukarni nie była niczem onieśmielającem, iżby je odkładał z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, odzierając z aktualności, aż wreszcie zaskoczyła go śmierć.

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:

Czwartek, godz. 8: „Faust“ z Gołębiowskim.
Piątek, godz. 7'30: „Krzyczcie Chiny“.
Sobota, godz. 7'30: „Krzyczcie Chiny“.
Niedziela, godz. 3'30: „Czarne Ghetto“ (ceny popularne).
Niedziela, godz. 7'30: „Krzyczcie Chiny“.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Czwartek, godz. 8: „Hau-hau“.
Piątek, godz. 8: „Hau-hau“.
Sobota, godz. 8: „Hau-hau“.
Niedziela, godz. 3'30: „Młodość szumi“.
Niedziela, godz. 8: „Hau-hau“.

—ooo—

TEATR WIELKI. Dziś i następnych dni o godzinie 7'30 wieczorem w dalszym ciągu reportaż Sergjusza Tretjakowa w dziewięciu ogniwach pod tyt. „Krzyczcie Chiny“. Żadna sztuka w obecnym sezonie nie była taką atrakcją, jak właśnie „Krzyczcie Chiny“. Podczas premjery i wczorajszego przedstawienia sala była szczelnie zapełniona od parteru aż po ostatni balkon. Sztukę tę inscenizował najlepszy reżyser polski, Leon Schiller. Dekoracje Andrzeja Pronaszki. Rzecz dzieje się w przełomowem życiu narodu chińskiego, momencie, w czasie rewolucji Kuomintangu w r. 1924—1925. Bilety wcześniej do nabycia w kasach Teatrów Miejskich. W piątek 20 bm. „Krzyczcie Chiny“.

SKANDAL W CERKWI PRAWOSŁAWNEJ WE LWOWIE. „Nowyj Czas“ doniósł, że lwowski prawosławny proboszcz protorej Sapiha, na podstawie sądowego wyroku warszawskiego prawosławnego konsystorza, pozbawiony został urzędu protoreja z zakazem odprawiania nabożeństw, przyczem odbyć ma pokutę w Poczajowie. Jak donosi wymieniony dziennik, na Sapihę wpłynęło bardzo wiele skarg, zarzucających mu naruszenie tajemnicy spowiedzi, szerzenie oszczerstw, samowolne rozporządzanie majątkiem cerkiewnym itd. W toku przeprowadzonego śledztwa okazała się również dość niejasna przeszłość protoreja, a mianowicie kilkakrotna zmiana religji, przejście z grecko-katolicyzmu na prawosławie i odwrotnie, przyczem ostatnie swe przejście na katolicyzm — zataił przed prawosławną władzą cerkiewną. Pomimo wyroku Sapiha nie opuszcza swego urzędu i wraz z kilku oddanymi sobie ludźmi zamknął cerkiew na klucz, nie dopuszczając do niej wyznaczonego na jego miejsce księdza. Wskutek tego ani w wielkim tygodniu ani w czasie świąt wielkanocnych nie odbywały się nabożeństwa w lwowskiej cerkwi prawosławnej.

Sprawa powyższa w sferach ukraińskich i rosyjskich Lwowa stanowi niezwykłą sensację.

CO PRZYNIÓSŁ DZIEŃ. Poza pogodą, która od drugiego dnia Świąt Zielonych zainstalowała się na dobre i smutnem „dzisiaj“ zwiastującem o obniżce płac w najbliższej przyszłości, a temsamem większem spauperyzowaniu społeczeństwa nic nam dzień wczorajszy nie przyniósł. Smutek przyniósł i żal dla rodziny Eisenfeld Marji (Strома 3), która w zamiarze samobójczym napiła się spirytusu denaturowanego.

NAGLE ZACHOROWAŁ na ulicy Chorąższczyzny Janiszewski Włodz. z Kleparowa. Powód wycieńczenie i osłabienie.

KRADZIEŻE. Potorylesowi Leibowi (Leszczyńskiego 33) skradziono ze strychu bieliznę wartości 450 zł., Stoleckiego Juljana schwytano na kradzieży skór z wozu Jaworskiego Stanisława (Żródlana 26).

Z działalności Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie

Dnia 14 bm. odbyło się doroczne zgromadzenie członków Towarzystwa Galicyjskiej Kasy Oszczędności, zasłużonej instytucji, istniejącej już 88 lat.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący wydziału GKO dr. Brzeski, który wskazał między innemi, że dzięki ostrożnej gospodarce kryzys pomimo silnego pogłębienia się nie zdołał zachwiać jej podstawami. Na skutek zeszłorocznych bankructw szeregu banków zagranicznych, publiczność zaczęła masowo wycofywać wkładki, co poraz pierwszy wpłynęło na zmniejszenie się wkładów oszczędnościowych, ale okres ten przetrwała Kasa zwycięsko. Pomimo, że czasy są nie dobre i że końca kryzysu nie widać, GKO kredytu nie zamknęła i udziela go w dalszym ciągu, przedewszystkiem na cele inwestycyjne.

Po odczytaniu przez sekretarza dyrekcji dra Bobowskiego protokołu z ostatniego zgromadzenia, sen. Decykiewicz imieniem komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie z działalności GKO za rok ubiegły.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, — że wkładki w roku 1931 wynosiły blisko 44 miljonów złotych, co w porównaniu w roku 1930 stanowi ubytek o 6 miljonów zł. Stosunkowo niewielki ten ubytek świadczy mimo wszystko o wielkiem zaufaniu, jakiem cieszy się GKO wśród najszerszych warstw. W ciągu roku 1931 załatwiono 92073 stron, to jest przeciętnie 306 stron dziennie. Książeczek oszczędnościowych (w dolarach i złotych) było razem 104728. — Przeciętna kwota wkładki wynosi 417 złotych, co wskazuje, że przeważna część wkładek pochodzi z drobnych oszczędności. W ciągu roku 1931 zeskontowano 105947 sztuk na sumę 107,757.928 złotych, portfel wekslowy z końcem roku 1931 wynosił 28,904.683 złotych. Czysty zysk GKO za roku 1931 wynosił 524.922 złotych. Fundusz rezerwowy w ciągu roku 1931 wzrósł o kwotę 781.501 i wynosił w dniu 31 grudnia 1931 roku 4,711.007 złotych.

Po dyskusji uchwalono dyrekcji i wydziałowi GKO absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1931. Sprawa rozdziału datków na cele dobroczynne i ogólnie pożyteczne z zysku za rok 1931 wywołała dłuższą dyskusję. Wydział GKO proponował z czystego zysku przeznaczyć na wspomniane cele kwotę 102.000 złotych, a resztę przelać do funduszu rezerwowego kasy. W dyskusji domagano się powiększenia zasiłków na różne instytucje. Dyrektor Bobiecki wyjaśnił, że w tym roku zasiłki zostały zmniejszone, a niektóre instytucje zostały z konieczności pominięte, a to ze względu na to, że na sam tylko komitet wojewódzki dla bezrobotnych przeznaczono z zysków kasy 50.000 złotych. W rezultacie uchwalono podwyższyć datki na powyższe cele o kwotę 8.700 zł., czyli, że razem przeznaczono na to 110.700 zł

Na tem obrady zamknięto.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Genia Witman w zamiarze samobójczym zażyła większą ilość jodyny, zaś na cmentarzu Łyczakowskim nieznanego nazwiska młodzieniec z powodu braku pracy targnął się na swe życie, zażywając 4 pastylki sublimatu.

ARESZTOWANO kilkunastu osobników za włóczęgostwo i kradzieże, oraz Loewensohna Józefa (Tkacka 1) za sprzedaż metalowych przedmiotów jako złote Bazylemu Senkowskiemu. Józefa Karpa osadzono w areszlach za uderzenie kamieniem w głowę numerowego Koryły Piotra, zajętego na dworcu głównym.

WYDALIŁ SIĘ z domu 12-letni Stefan Daniło (Bonifratrów 14) i dotychczas nie wrócił.

OSZUSTWO. Wczoraj dokonano aresztowania znanego kupca Horowitza Hermana (Pod Dębem 2), pod zarzutem oszustwa w wysokości 3 tysięcy złotych na szkodę Grossa Dawida (Kotlarska 14).

ZAMKNIĘCIE ULIC. Z dniem dzisiejszym zamknięte zostają dla ruchu kołowego ulice: Kadecka i Stryjska. Ruch odbywać się będzie ul. Kozielnicką i Korsem Wóleckiem.

Tow. Stanisław Kliś

W niedzielę 15 maja zmarł w Stanisławowie jeden z tych „starych“ towarzyszy, który od najmłodszych lat, poświęciwszy się pracy społecznej i ruchowi robotniczemu, pozostał mu wierny do śmierci.

Tow. Stanisław Kliś, emer. funkcjonarjusz kolejowy, urodzony w roku 1886, był przez szereg lat prezesem koła ZZK w Stanisławowie, sekretarzem okręg. ZZK w Stanisławowie, sekretarzem OKR PPS, sekr. Rady klasowych Związków Zawodowych i członkiem Zarządu TUR-a w Stanisławowie, często też o przejawach życia tych organizacyj pisywał liczne i dobre artykuły do pism partyjnych i zawodowych. Pracownik cichy i nie goniący za laurami. Podczas wojny światowej, przez moskiewską okupację aresztowany, jako „zakładnik“ był przez szereg miesięcy więziony, aż szczęśliwie udało mu się zbiec.

Postać niepospolitych zalet, prawy i nieskazitelny Jego charakter zjednywał mu otaczających Go współtowarzyszy pracy, przytem będąc bardzo czuły na ludzką niedolę, spieszył z radą i pomocą tym wszystkim, którzy do Niego się zwracali. Pozostawił po sobie szczery żal.

Choroba, jaka przez szereg lat Go dręczyła a ostatnio przed trzema miesiącami zwaliła na łoże boleści, sprawiła, iż już więcej się nie podniósł. Zmarł — jak każdy robotnik — na chorobę proletarjacką w sile wieku.

Cześć pamięci zacnego Towarzysza, wiernego bojownika w walce o dobro i przyszłość klasy pracującej, dzielnego szermierza socjalizmu.

Władysław Probulski

dyrektor gimnazjum XI we Lwowie zmarł ubiegłej soboty, a śmierć zaskoczyła go wśród pracy pedagogicznej, której z takiem oddaniem się poświęcał. Pedagog, wychowawca w najlepszem i najdosłowniejszem tego słowa znaczeniu, wzór obowiązkowości, człowiek zasad i charakteru. Mimo zmiany stosunków, jakie w ostatnich latach, zwłaszcza w szkolnictwie, miały miejsce i mimo masowego przystosowywania się do nich nauczycielstwa, Zmarły ani swych pedagogicznych, ani politycznych poglądów nie poddał rewizji, ofiarowane mu stanowisko wizytatora prędko porzucił, aby pozostać wśród młodzieży jako kierownik zakładu naukowego, jako organizator kolonij wakacyjnych, członek zarządu Uniwersytetu Ludowego i doradca w jego oświatowej pracy. Zmarły był członkiem PPS i pozostał jej wiernym do końca pracowitego życia.

Tłumy publiczności wzięły udział w pogrzebie, oddając hołd Jego pracy i zasługom.

Cześć Jego pamięci!

Ksiądz ukraiński

OSKARŻONY O ZDRADĘ STANU

W pierwszym dniu rozprawy zeznawali prawie wyłącznie funkcjonarjusze policji państwowej, a także starosta radziechowski Michalski i referendarz tegoż starostwa Hołófko. Wszyscy ci świadkowie potwierdzali naogół tezy aktu oskarżenia. Oprócz nich zeznawała krawczyni z Radziechowa Zofja Markiw, którą z powodu sprzeczności w jej zeznaniach na wniosek prokuratora oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Na wczorajszej rozprawie zeznawali świadkowie obrony, przeważnie księża i włościanie z powiatu radziechowskiego. W przeciwieństwie do wczorajszych świadków wydają oni obwinionemu jak najlepsze świadectwo i kategorycznie zaprzeczali, jakoby jego przemówienia miały jakiekolwiek cechy podburzające.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW Zebranie dziś we czwartek o godzinie 7 wieczorem (ul. Zielona 7).

UNIWERSYTET LUDOWY I TUR — LWÓW. Posiedzenie zarządu odbędzie się w piątek 20 bm. o godzinie 19. Wobec ważności spraw, będących na porządku dziennym, obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

—ooo—

Stręczenie do nierządu

Wiliam Mendeżycki, syn Froima i Sary, liczący lat 48, pochodzi z Warszawy, lecz przez długie lala przebywał w Ameryce, gdzie uzyskał nawet obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. Podobno trudnił się tam handlem lampami elektrycznemi, lecz z niewiadomych przyczyn wrócił do kraju i tu zaczął uprawiać rzemiosło, które go zaprowadziło na ławę oskarżonych.

Wczoraj Mendeżycki odpowiadał przed Trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Tertila za stręczenie do nierządu.

Mendeżycki grasował w Warszawie, zawadził o Przemyśl, wreszcie przytrzymany został we Lwowie. Akt oskarżenia zarzuca mu, że z chęci zysku sprowadził na drogę nierządu Relę B. i powierzoną jego opiece młodą dziewczynę Rózię L., której przedstawił się, że jest „kuzynem" jej matki.

Rózia L. uwierzyła jego zapewnieniom, że w Ameryce znajdzie lepsze warunki pracy i że szybciej można tam dojść do majątku i wybrała się w drogę. Lecz Ameryka daleko a Lwów blisko. We Lwowie zmuszał Mendeżycki obie swe ofiary do uprawiania nierządu, czerpiąc z tego źródła dla siebie dochody.

Oskarżał prok. Minasowicz, bronił adw. dr. Weiss.

Z TEATRU

Teatr Rozmaitości: *„HAU-HAU"*, komedja w 4 aktach Hodgesa i Percywala.

Sztuczka, zaciekawiająca przez to, że w niej pierwiastek sensacyjny zgrabnie wplata się w typowo angielską atmosferę „home'u", domowego ogniska. Na korzyść jej powiedzieć trzeba, że sensacja jest tutaj właściwie tylko tłem, na którem występuje świetna w charakterystyce sylwetka poczciwego zrzędy, wiecznie warczącego staruszka, nazywanego dla tej przyczyny „Hau-hau". Napad rabunkowy bandyty-gentlemana, skradziony diament, kamelja owinięta włosem kobiecym, która zdradza sprawcę — wszystko to dałoby tylko szereg bezwartościowych efektów z dziedziny kryminalistyki, gdyby wśród tego nie poruszał się, nie działał nieoceniony „Hau-hau". I dzięki niemu, mimo dramatycznych powikłań, podtrzymujących fabułę sztuki, całość nie traci pogodnego a nawet wesołego nastroju.

Komedyjkę tę widzieliśmy przed kilku laty, gdzie postać tytułową kreował z niezrównaną charakterystyczno-komiczną plastyką ówczesny dyrektor „Teatru Małego", p. Czarnowski, uwydatniając silniej niż p. Znicz nieszkodliwą impulsywność starego „Hau-hau". Stonowana w ekspresji kreacja p. Znicza była jednak w swoim rodzaju doskonała, o czem świadczyła nieustanna wesołość na widowni. Obok niej wymienić należy bardzo dobrze postawione role charakterystyczne pp. Guttnera i Berskiego. P. Strachocki nie czuł się w swoim żywiole, p. Krzemieński niepotrzebnie angażuje swe siły artystyczne w rolach, które mu zupełnie nie odpowiadają.

A. Ćwikowski.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Taka słodka dziewczyna jak ty" z Anny Ondrą.

CASINO: „Niewinna grzesznica".

CHIMERA. „Cygańskie romanse".

GRAŻYNA „Tajemnice sekretarki" i „Milczący wróg".

KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.

LEW: „Cham" według pow. E. Orzeszkowej.

MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.

MIRAŻ: „Pokusy Europy" i „Liljanka jako dzikuska".

OAZA: „Pieśń o Atamanie".

PALACE: „Kobieta i szpieg".

PAN: „Przebudzenie się kobiety", oraz „Zuzia Saksofonistka".

PASAŻ: „Tajemnica pokoju Nr. 13" i „Szlakiem hańby".

PROMIEŃ: „Upadły Anioł".

SŁOŃCE: „Polic[illegible]majster Tagiejew".

STYLOWY: „Vlasta Burian i Marlena Dietrich".

ŚWIT: „Król walca".

UCIECHA: „Gwiaździsta eskadra".

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 19 maja

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.15: „Co zmienić, a co poprawić". 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.45: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Odczyt z Warszawy. 15.50: Program dla dzieci. 16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: Utwory Griega na fortepian. 17.00: Gramofon i „Silva rerum". 17.10: „Sandomierskie". 17.35 Koncert solistów. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Komunikat rolniczy. 19.25: „Nowicjat tennisowy". 19.40: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton: „Dusza okrętu". 20.15: Muzyka lekka. 21.35: Słuchowisko z Wilna: „Barbara jeszcze Gasztołdowa żona". 22.00: Dodatek do dziennika radiowego. 22.10: Rewja z „Morskiego Oka". 23.15: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

Walne Zgromadzenie

Ludowego Spółdzielczego Towarzystwa Wydawniczego

Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością

odbędzie się w niedzielę dnia 29 maja 1932 roku o godzinie 10 przedpołudniem, w lokalu przy ul. Sykstuskiej L. 21

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie bilansu za rok 1931.
3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i zatwierdzenie bilansu za rok 1931.
4) Wniosek na pokrycie strat z roku 1931
5) Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie o godzinie 11 przedpołudniem w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym, a uchwały na niem powzięte, mają moc obowiązującą bez względu na ilość obecnych.

RADA NADZORCZA.

Walne Zgromadzenie

Członków Kasy Zaliczkowej Stow. zarej. z ogr. poręką w likwidacji w Witkowie Nowym

odbędzie się w Witkowie Nowym w domu p. Meiselesa dnia 30. V. 1932 roku o godzinie 1 w południe

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie likwidatorów z czynności i rachunków z całego okresu likwidacji i udzielenie im absolutorjum.
2) Wykreślenie firmy z rejestru.
3) Licytacja pozostałych weksli.
4) Wnioski członków.

W razie braku statutem przewidzianej ilości członków, Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 4 po południu bez względu na ilość obecnych.

N. Sigal. Meiseles.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.